GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 12 (92) W OBOZIE, DNIA 1 CZERWCA 1944 R. ROK V

POLSKI SZTANDAR NAD MONTE CASSINO

Dni chwały naszego żołnierza na froncie we Włoszech

II Korpus polski, uczestnicząc w wielkiej ofensywie Sprzymierzonych, podjętej dn. 12 maja we Włoszech, dokazał czynów tak niezwykłej waleczności, że sława żołnierza polskiego rozległa się znów echem na cały świat. Dywizje: Karpacka i Kresowa, prowadzone przez gen. Andersa, zdobyły wzgórze Cassino, — od wielu miesięcy niedosiężny bastion nieprzyjacielski — zatykając sztandar biało-czerwony na gruzach klasztoru benedyktynów, po czym przebiły się przez dalsze umocnienia »Linii Gustawa« i śmiałym manewrem opanowały wzgórze koło m. Piedimonte w linii fortecznej »Adolfa Hitlera«.

Szturm na Cassino

Bitwa o Cassino rozpoczęła się o świcie dn. 17 maja. Oddziały polskie, zajmujące stanowiska od strony zachodniej wzgórza, czekały już od trzech dni na rozkaz natarcia i, jak donosi jeden z korespondentów, zdradzały taką niecierpliwą chęć walki, że ledwo je można było utrzymać na miejscu. Na kwadrans przed wyznaczonym terminem wyruszenia, Niemcy sami przeszli do natarcia. Ponad 500 dział armii Sprzymierzonych otwarło natychmiast huraganowy ogień zaporowy, w którym natarcie niemieckie się załamało. Natychmiast po tym Polacy sami ruszyli do szturmu. Atak przeprowadzony został z tak wielkim rozmachem, że już po dwu godzinach pierwsze cele zostały osiągnięte.

Najcięższe zadanie

Sprawozdawca »United Press« tak opisuje tę walkę: »Polska dywizja miała do wykonania jedno z najcięższych zadań jakie przypadły 8. armii. Piechota polska, nacierająca pod górę, mogła na swej drodze znaleźć zasłony tylko za załomami skalnymi, gdyż wszelkie wkopanie się w tym kamienistym terenie było wręcz niemożliwe. Klasztor został zdobyty o godz. 10 rano. Nieliczne ocalałe budynki starego klasztoru posłużyły Niemcom dla ukrycia stanowisk ogniowych. Kiedy jednak Polacy wdarli się do ruin klasztornych, zastali już tylko 17 Niemców przy życiu. Wszyscy oni dostali się do niewoli«.

»Niewiarygodne bohaterstwo«

Sprawozdawca innej agencji („Exchange") podaje: „W czasie szturmu na Monte Cassino Polacy dokazali czynów wprost niewiarygodnego bohaterstwa. Widziałem grupę żołnierzy, którzy pod straszliwym ogniem karabinów maszynowych pięli się po sznurowych drabinach na pionową ścianę skalną 20 m, wysokości. Bój, który się tam rozegrał, należy do najkrwawszych walk tej wojny. To już nie była walka o zdobycie stanowisk, to było zmaganie się dwu wojsk nienawidzących się śmiertelnie. Dwukrotnie próbowali Niemcy przeciwuderzeniami spędzić Polaków ze wzgórza, za każdym razem jednak daremnie. Po wielogodzinnych walkach Polacy ostatecznie opanowali teren".

Przeciwnik

Miarą trudności jakie Polacy musieli pokonać, są nie tylko ciężkie warunki terenowe i znakomite umocnienia obrońców (betonowe schrony i wykute w skale stanowiska ogniowe), ale i fakt, że Monte Cassino bronione było przez wyborową 1. dywizję spadochronową, zaprawioną w najcięższych walkach i zaliczaną do najtęższych oddziałów niemieckich. Nic też dziwnego, że zdobycie Cassino Polacy opłacili ciężkimi stratami. Agencja „Reuter" podaje, iż w pewnej kompanii wyszło z walk cało zaledwie 6 ludzi. Bardzo duże mają być straty także wśród wyższych oficerów.

Piedimonte

Po zdobyciu klasztoru Cassino, Polacy przeszli do natarcia na Piedimonte, oddalone o kilka kilometrów w kierunku na zachód. Walki o tę miejscowość, podobnie jak o wieś Pizzocorno oraz o wzgórze San Lenzio, położone bardziej na zachód w rejonie Pontecorno, przeciągnęły się szereg dni. W Piedimonto Polacy przez zaskoczenie wzięli większą ilość jeńców. W ciągu następnych dni doszło wokół tej miejscowości do olbrzymiej i niezwykle uporczywej bitwy, w której obie strony użyły znacznej ilości czołgów. Niektóre punkty wiele razy przechodziły z rąk do rąk. Na miejsce zdziesiątkowanej dywizji spadochroniarzy, nieprzyjaciel użył na tym odcinku równie wypróbowanej dywizji strzelców górskich, złożonej z Austriaków. I w tej bitwie Polacy stawiani są we wszystkich sprawozdaniach za wzór odwagi i zaciekłości w boju.

»Dzień chwały dla Polski«

Waleczność naszego żołnierza wzbudziła podziw i uznanie w opinii publicznej całego świata. Prasa i radio państw Sprzymierzonych i neutralnych pełne są opisów czynów naszych kolegów. Na ręce gen. Andersa naplynęły depesze gratulacyjne nie tylko od Prezydenta RP, Naczelnego Wodza i rządu polskiego, ale i od wszystkich dowódców, którzy z ramienia Sprzymierzonych dowodzą działaniami we Włoszech.

Gen. Alexander: „Proszę przekazać żołnierzom wyrazy mego specjalnego uznania za wyjątkowe bohaterstwo okazane przy zdobyciu fortecy, którą wróg uważał za nie do zdobycia. Był to dzień chwały dla Polski. Salutuję polski sztandar powiewający nad klasztorem".

Gen. Wilson: „Serdeczne powinszowania z okazji wielkiego sukcesu Polaków".

Gen. Freyberg: „Trzykrotny okrzyk na cześć zwycięzców. Najserdeczniejsze powinszowania z powodu waszego wielkiego zwycięstwa".

Gen. Anders do żołnierzy

Dowódca korpusu, gen. Anders, wydał rozkaz dzienny, w którym pisze: „22 dni bez przerwy pod ciężkim ogniem, 7 dni ataku, to wspaniały wynik waleczności naszego żołnierza, który nie ma sobie równych«.



MONTE CASSINO

1. Oddziały Sprzymierzonych na wzgórzach. 2. Ogień artylerii niemieckiej na dolinę rz. Rapido. 3. Niemcy w klasztorze. 4 Natarcia Sprzymierzonych. 5. Zamek Rocca. 6. Droga do Rzymu pod ogniem Sprzymierzonych. 7. Kierunek naporu Sprzymierzonych. Linia czarnych strzałek z drugiej strony wzgórza M. Cassino oznacza kierunek przeciwnatarć niemieckich.

Pod znakiem walk we Włoszech

(Kronika wydarzeń 16.5-26.5)

Bitwa o Rzym. Wojska Sprzymierzone przełamują linię Gustawa natarciem czołowym, a linię Adolfa Hitlera uderzeniem od południa i z przyczółka Anzio. Walki na linii Hitlera przypominały zaciętością bitwę pod Verdun.

Dalsze przygotowania do inwazji. Konferencja premierów dominiów brytyjskich kończy się uchwałą stwierdzającą jedność imperium brytyjskiego i jednolitą wolę wszystkich jego narodów zniszczenia Niemiec i Japonii oraz oparcia organizacji świata na nowych sprawiedliwych podstawach. Rząd angielski zawiera umowę o zarządzie terenów uwolnionych z rządami Holandii, Belgii i Norwegii. Radio londyńskie rozpoczyna serię audycji o tym, jak się ma zachowywać ludność cywilna w Europie w czasie lądowania wojsk Sprzymierzonych. W Szwecji pogłoski o rzekomym odłożeniu inwazji.

Pod rządami Niemiec. Wojska niemieckie okupują terytorium i obejmują zarząd Słowacji. Rząd bułgarski nie przyjmuje »zaproszenia« do Berchtesgaden celem omówienia ściślejszej współpracy z Niemcami i musi się podać do dymisji. W Norwegii walki partyzantów z policją niemiecką na ulicach Oslo.

Zaniepokojenie w Szwecji. Oświadczenie dyplomacji niemieckiej, że mapy Szwecji są wydawane wojskom niemieckim »ze względów wojskowych« wywołuje duże zaniepokojenie w Sztokholmie.

Przeciw polityce Mussoliniego. Rząd marsz. Badoglio ogłasza deklarację, w której potępia przeprowadzone przez Mussoliniego wojny przeciw Abisynii, Albanii, Francji i Grecji.

Lwów

całkowicie zniszczony

Brytyjska agencja prasowa »Exchange« podała z Moskwy w dn. 20 maja następującą wiadomość, którą każdy z nas przeczyta ze ściśniętym sercem:

»4-motorowe bombowce sowieckie działające pod osłoną myśliwców obłożyły bombami urządzenia kolejowe i siedzibę sztabu niemieckiego we Lwowie. Nad miastem rozegrały się ostre walki powietrzne pomiędzy samolotami niemieckimi i sowieckimi, przy czym według komunikatu sowieckiego stracono 43 samoloty niemieckie. M i a s t o L w ó w j e s t n i e m a l c a ł k o w i c i e z n i s z c z o n e. Dokoła dworca głównego szaleją olbrzymie pożary«.

* * *

Bombowce sowieckie dokonały ostatnio ciężkich nalotów na Lwów, Stryj, Rawę Ruską, Lublin oraz na wszystkie ważniejsze linie oraz węzły kolejowe w bezpośrednim sąsiedztwie frontu wschodniego. W szczególności atakowane były tory kolejowe: Kraków-Lwów, Lublin-Kowel oraz Wilno-Dyneburg.

Churchill

o sprawie polskiej

Premier brytyjski Churchill złożył w dn. 24 maja dłuższe oświadczenie wobec Izby Gmin. W mowie tej wypowiedział się również w sprawie sporu polsko-sowieckiego.

Churchill wyraził żal, że usiłowania podjęte przez Wielką Brytanię w kierunku przywrócenia stosunków między Polską a ZSRR nie dały wyników. Zasadniczą częścią składową jakiegokolwiek porozumienia tych dwu państw jest ustalenie polskiej granicy wschodniej i przyznanie Polsce — kosztem Niemiec — o d s z k o d o w a n i a za ustąpienie z jej wschodnich obszarów. Państwo polskie uzyska przy tym szerszy dostęp do morza jak również obszar na tyle dostateczny, by naród polski mógł rozwijać się i żyć w bezpieczeństwie.

W dalszym ciągu Churchill mówił:

»Do wojny weszliśmy z powodu niesprowokowanego najazdu Niemiec na Polskę. Oddziały polskie, walczące łącznie z naszym własnym wojskiem, świeżo odznaczyły się. Mam wrażenie, że sprawa między Polską a Sowietami nie stoi tak źle, jak to się pozornie wydaje. Nie potrzebuję chyba mówić, że z radością zarówno my jak i Stany Zjednoczone A. P. powitalibyśmy wszelkie załatwienie sporu między ZSRR a Polską, bez względu na to czy byłoby to osiągnięte bezpośrednio przez oba zainteresowane mocarstwa czy też z pomocą brytyjskiego lub innego rządu«.

Walki Armii Podziemnej w Kraju

Sztab Naczelnego Wodza podaje: Oddziały polskie stoczyły koło Sochaczewa parogodzinną walkę z Niemcami. Straty własne: 19 zabitych i 4 rannych. Straty niemieckie bardzo ciężkie. Inny oddział starł się z Niemcami w Ostrowiu Mazowieckim. Straty własne: 2 zabitych, 2 rannych, po stronie nieprzyjaciela: 3 zabitych, 1 ranny.

Pod Urlami wykolejono i ostrzelano pociąg Białystok-Berlin. 4 Niemców zginęło, 30 zostało rannych. Przerwa w ruchu trwała 30 godzin. Pod Błoniami dokonano zamachu na pociąg Berlin-Brześć n/Bugiem. Przerwa w ruchu trwała 17 godzin, zginęło 25 Niemców, wielu odniosło rany. Na linii Warszawa-Skierniewice wykolejono pociąg amunicyjny. Pod Urlami wykolejono pociąg wojskowy. Zginęło 25 Niemców. Pod Otwockiem wykolejono pociąg wojskowy. Straty nieustalone.

Uchwała Rady Narodowej

Rada Narodowa powzięła uchwałę domagającą się oddzielenia na przyszłość stanowisk Naczelnego Wodza oraz zastępcy Prezydenta RP. (PAT)

W hołdzie żołnierzowi polskiemu

W specjalnie uchwalonej rezolucji, Senat amerykański wyraził hołd wojsku polskiemu, a w szczególności armii naszej we Włoszech. Jeden z senatorów oświadczył w swym przemówieniu: W krwawych walkach we Włoszech korpus polski spełnił i nadal spełnia rolę niezmiernie doniosłą. Żołnierz polski, który zdobył Cassino, ma za sobą boje w Polsce, w Norwegii, Francji i w Afryce. Walcząc we Włoszech otwiera sobie drogę, która go zawiedzie do odrodzonej ojczyzny.

Wstrzasy i przeobrazenia we Francji

Nedza narodu, który byl najbogatszym w Europie

Ogłoszona niedawno wiadomość o przemianowaniu Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Algierze na »Rząd Tymczasowy Republiki Francuskiej« zwraca znów uwagę świata na wydarzenia we Francji. Najstarszy nasz sprzymierzeniec przeżywa bowiem tak trudny okres, jakiego dawno już nie pamiętamy.

Dwa rządy dzielą naród francuski: Jeden w Algerze, pod kierownictwem gen. de Gaulle prowadzi przy pomocy całej pozostałej floty wojennej i odnowionego wojska zdecydowaną walkę przeciw Niemcom. Wierni mu partyzanci dokonują na terenie właściwej Francji zamachów na okupanta i na tych Francuzów, którzy pomagają wrogowi. Drugi rząd, opierający się o marszałka Pétain, który przeniósł swą siedzibę z Vichy do do Rambouilllet pod Paryżem, coraz wyraźniej popiera Niemcy i usiłuje stłumić represjami przygotowania do powszechnego powstania, którego się obawia w związku ze spodziewanym lądowaniem Sprzymierzonych. Milicja bezpieczeństwa, kierowana przez b. prefekta Marsylii Darnand'a, a mająca w każdej chwili zamienić się w oddziały SS, pozostające oficjalnie na niemieckiej służbie, dokonuje nieustannych obław na członków »resistance« i dostarcza coraz to nowych ofiar plutonom egzekucyjnym pracującym bez przerwy. Liczby ofiar, które ogłosiliśmy w poprzednim nr. »Gońca«, są tego jaskrawym wyrazem.

Niemcy zywia sie kosztem Francji

Kto znał Paryż przed wojną, nie poznałby go obecnie. Nie tylko bowiem ruch uliczny spadł do zera, a rowery i dorożki konne zastąpiły samochód, ale przede wszystkim znikło wszystko to, co Francuz, smakosz sławny w całym świecie, lubił i bez czego praktycznie żyć nie można: znikło jedzenie. Sklepy są otwarte, ale na ich wystawach można znaleźć tylko drewniane modele serów, wędlin i innych przysmaków, a szereg produktów reprezentują puste puszki od konserw, często zaś po prostu obrazki przedstawiający dany towar. Wszystkie większe miasta cierpią głód.

I nic w tym dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Francja musi wyżywić całą armię okupacyjną i prócz tego wysyłać jeszcze żywność do Rzeszy. Przed wojną kolonie zaopatrywały Francję w znaczną część tego, co Francuz spożywał, dziś kolonie są odcięte, a kraj mimo to musi oddawać Niemcom olbrzymie transporty wytworów rolnych. W okresie od sierpnia 1943 do sierpnia 1944 r. Francja zobowiązała się dostarczyć Niemcom: 240,000 ton zboża dla armii okupacyjnej oraz ponadto 560.000 ton zboża dla wywozu do Rzeszy, 400,000 ton słomy, 550,000 ton owsa i 350,000 ton siana, 200,000 ton mięsa, 310,000 ton ziemniaków, 25,000 ton masła i innych tłuszczów, 10,000 ton sera itd.

Nie należy tedy dziwić się, że np. racja tłuszczów na osobę wynosi 300 gramów miesięcznie (w Szwajcarii w czerwcu br. 600 gramów), a przydział sera wynoszący w r. ub. 220 g, został zmniejszony na 110 g (w Szwajcarii 250 g).

Skutki bombardowan

Nad północną częścią kraju szaleje od miesięcy fala niekończących się bombardowań. W gruzy rozpadają się fabryki, dworce kolejowe, miasteczka położone przy skrzyżowaniach ważniejszych dróg, mosty i śluzy na kanałach. Cierpi przy tym ludność cywilna. W jednym tylko tygodniu 15 — 22 kwietnia bomby spowodowały śmierć 1800 osób a rany odniosło 2200. Wprawdzie samoloty Sprzymierzonych stale rozrzucają ulotki wzywające ludność do trzymania się z daleka od wszelkich przedmiotów ważnych dla wojska i komunikacji, ale nie wszyscy mogą zmienić miejsce zamieszkania, szczególnie w okolicach, gdzie z każdym dniem zmniejsza się ilość niezniszczonych domów.

Cierpi i ludność okolic mniej bombardowanych a szczególnie wielkich miast. Północ Francji dostarczała zawsze znacznej części żywności, ale przede wszystkim płynął stamtąd węgiel potrzebny nie tylko fabrykom, ale dla potrzeb domowych każdego mieszkańca. Obecnie przywóz węgla tak zmalał, że gazownie całego okręgu paryskiego musiały zmniejszyć ilość godzin pracy i ograniczyć godziny, w których ludność może z gazu korzystać. W Paryżu np. gaz jest doprowadzany tylko w ciągu 3 godzin rano i 4 po południu. Zniszczenie wielu węzłów kolejowych w całym kraju pogorszyło poza tym znacznie sytuację żywnościową. Mieszkańcy większych osiedli od dawna nie mogą kupić w sklepach tego co im jest potrzebne, dlatego stało się zwyczajem, że każdy stara się o przesyłki żywnościowe od znajomych przebywających na wsi. Dworce paryskie były do niedawna zawalone takimi paczkami. Ponieważ nie ma benzyny, rozwożono je ręcznymi wózkami i tysiące tych małych pojazdów gromadziło się rano koło dworców. Teraz, gdy jest coraz mniej pociągów (linie są zajęte przez transporty wojska lub są zniszczone przez lotnictwo) przywóz paczek uległ zmniejszeniu i nawet władze przyznają, że miastom takim jak Paryż, Lyon i Bordeaux grozi głód.

O lepsza przyszlosc

Jaśniej odbija się na tym ciemnym tle działalność Francji podziemnej. Obok aktów niezwykłego męstwa w walce zbrojnej przeciw okupantowi, obok akcji sabotażowej, idą poważne przygotowania do zbudowania w przyszłości Francji wolnej i lepszej. Działające pod ziemią partie polityczne i związki zawodowe współpracują ze sobą i przygotowały program pracy na jutro. W deklaracji zjazdu tzw. Conceil national de la resistance (władzy narodowej oporu) ogłoszono, iż Francja po wojnie odbuduje ustrój demokratyczny, przywracając pełną wolność sumienia i wypowiadania się, wolność i niezależność prasy, wolność stowarzyszeń i działania politycznego, nietykalność mieszkania, mienia i osoby obywatela. Prawa wyborcze czynne i bierne (wybierania i wybieralności) mają być po raz pierwszy w dziejach Francji przyznane kobietom.

W dziedzinie gospodarczej Francja ma zerwać z systemem wielkiej gospodarki kapitalistycznej i podporządkować wytwórczość oraz handel wyłącznie interesom społeczeństwa. W tym celu ma nastąpić upaństwowienie ciężkiego przemysłu, elektrowni, kopalń, towarzystw ubezpieczeń i banków, wprowadzenie gospodarki poddanej ustalonemu z góry planowi, oraz rozszerzenie kontroli nad gospodarstwem ze strony pracownika i konsumenta.

W dziedzinie ustawodawstwa społecznego, w której Francja była dotąd szczególnie zacofana (np. w porównaniu z Polską) przewidziane są daleko idące ubezpieczenia emerytalne, na wypadek choroby itp., opieka nad pozbawionymi pracy, zrównanie praw robotników rolnych i przemysłowych, przywrócenie swobody działania związków zawodowych i wszelkich stowarzyszeń reprezentujących pracę i wytwórczość.

Wreszcie w dziedzinie oświaty Komitet Oporu obiecuje wszystkim Francuzom pełną możność korzystania z nauki, bez względu na pochodzenie i majątek, aby przez to umożliwić stałe i konieczne odnawianie się warstwy kierowniczej narodu i dać każdej jednostce możność rozwoju i użytkowania zdolności dla dobra własnego i całego narodu.

S. Ł.

LONDYN pod znakiem inwazji

Już od początku wojny stolica W. Brytanii pełna była mundurów, ostatnie tygodnie jednak przeobraziły ją do reszty. Cały Londyn chodzi w mundurze, a resztki »cywilów« pochowały się tak, że ich prawie nie widać. Wojsko przejęło kierownictwo niemal wszystkiego, co może być przydatne dla celów inwazji. Już przed kilku tygodniami zakazano obcym dyplomatom korespondencji z ich krajami, a podróżni angielscy musieli wyrzec się wszelkich wyjazdów za morza, a nawet do Irlandii. Obecnie niemal całkowicie zniesiono pociągi dla osób cywilnych. Kto chce opuścić Londyn, proszony jest by się dobrze zastanowił, czy nie może załatwić swych spraw listownie. Jeśli upiera się przy wyjeździe nie pozostaje mu nic innego jak cierpliwie czekać na dworcu, aż mu władze dadzą miejsce w pociągu odchodzącym według nowego, poufnego rozkładu; wskutek tego na dworcach stoją ogonki podróżnych zdanych na niewiadomo jak długie godziny czekania. To samo dotyczy komunikacji telefonicznej: połączenia otrzymuje się z trudnością i tylko w porze wyznaczanej przez władze.

Władze pocztowe ogłosiły, iż dostawa listów może uledz opóźnieniom ze względu na zmniejszony ruch pociągów i zachęcają publiczność do pisania kartek zamiast listów lub nawet do całkowitego zaniechania korespondencji. Jednocześnie ograniczono przywóz wielu produktów spożywczych, bez których Londyn będzie musiał się czasowo obejść.

Na ulicach patrole amerykańskie legitymują przechodniów, w parkach publicznych biwakują oddziały, wszystkie gmachy urzędowe są pilnowane przez amerykańskie posterunki. Amerykanie rozkwaterowali się w ministerstwie informacji, przygotowując sale, w których będą się odbywały konferencje dziennikarzy w czasie lądowania w Europie.

Londyńczycy żyją w stanie podniecenia i napięcia, ale zachowują całkowity spokój i cierpliwość, wytrzymując w dobrej formie »wojnę nerwów«.

Karta filadelfijska

Uchwaly miedzynarodowej konferencji pracy

Międzynarodowa konferencja pracy, o której obradach donieśliśmy w ostatnim numerze »Gońca«, powzięła doniosłe uchwały, nazwane od miasta Filadelfia (Ameryka Północna), gdzie zjazd się odbył, »Kartą Filadelfijską«.

Uchwały te dotyczą spraw społecznych, które dla każdego z nas mają doniosłe i praktyczne znaczenie. Wskazano w nich zasady, którymi mają się po wojnie kierować państwa przy rozwiązywaniu takich zagadnień jak: praca, bezrobocie, wolność zrzeszeń itd.

Przedstawiciele 42 państw uchwalili jednomyślnie: 1) Praca nie jest towarem i nie może być traktowana jako towar. 2) Wolność wypowiadania myśli i swoboda zrzeszania się są niezbędnym warunkiem wszelkiego postępu. 3) Walka z nędzą powinna być prowadzona nie tylko przez poszczególne społeczeństwa, lecz należy ją zorganizować na zasadzie współpracy wszystkich narodów, przy czym w akcji tej powinni brać udział przedstawiciele pracodawców i robotników na równi z delegatami rządów.

4) Trwały pokój może powstać tylko na podstawie sprawiedliwości społecznej, wobec której wszyscy ludzie bez względu na ich rasę, wyznanie i płeć mają prawo do postępu materialnego i rozwoju umysłowego, w warunkach spokoju gospodarczego i przy równych możliwościach dla wszystkich.

Aby wcielić w życie te zasady, zjazd zaleca wszystkim narodom: utrzymanie poziomu zatrudnienia i podniesienie poziomu życia; ułożenie takich programów społecznych, które by zapewniły wszystkim słuszny udział w dochodach i zapewnienie niezbędnych potrzeb; uznanie prawa pracowników do współpracy z przemysłowcami nad rozwojem organizacji wytwórczości i nad opracowywaniem zasad polityki społecznej; rozciągnięcie na całą ludność wszystkich ustaw przewidujących ubezpieczenie na wypadek utraty zdolności do pracy; zorganizowanie opieki nad dziećmi i matkami przez zapewnienie odpowiednich możliwości odżywiania, mieszkania i odpoczynku; wreszcie zapewnienie wszystkim jednakowych możliwości w dziedzinie pracy i wykształcenia.

Zjazd obradował też nad trudnym zagadnieniem: w jaki sposób świat powinien przejść od gospodarki wojennej do pokojowej? Miarą tego, jak bardzo rzecz ta będzie trudna do przeprowadzenia, jest to, że obecnie jest ponad 130 milionów ludzi w szeregach wojskowych bądź zatrudnionych w przemyśle wojennym, lub też pracujących przymusowo na rzecz okupantów. Po dłuższych naradach zjazd uchwalił szereg wskazań co do celowego użycia sił roboczych, »zgrania« demobilizacji wojskowej z jednoczesnym odbudowaniem przemysłu pokojowego, uruchomienia wielkich robót publicznych, rozszerzenia ubezpieczeń społecznych, szkolnictwa zawodowego itd.

Ograniczenia korespondencji z Polski

Wysyłka zagranicznych listów z Kraju napotyka na coraz większe trudności. Dochodzą nas wieści, że listy na których nie jest zaznaczone, iż są pisane po polsku, są zwracane wysyłającym nieraz po upływie paru tygodni. Wysyłka listów, nawet o ile się ma wymagane na ten cel specjalne zezwolenie, wymaga wystawania godzinami w ogonku i uciążliwego dochodzenia do miasta, o ile ktoś mieszka poza jego granicami. W wielu zaś wypadkach listów w ogóle wysyłać nie można, jedynie pocztówki. W ogóle dla korespondencji w Kraju zagranicę obowiązują obecnie nowe przepisy.

"Litzmannstädter Zeitung" z Łodzi, ogłosiło warunki na jakich wysyłać wolno listy do krajów nie będących w stanie wojny z Niemcami. Warunki te podajemy poniżej w tłumaczeniu:

„Do wysyłki zagranicznych listów upoważnia jedynie posiadanie specjalnej karty kontrolnej. Tzw. "kartę kontrolną listów zagranicznych" należy oddawać przy okienku pocztowym razem z listem. Wydaje je urząd meldunkowy za opłatą 1 marki. Dwie wewnętrzne strony tej karty, na której umieszcza się nazwisko, adres i datę urodzenia oraz własnoręczny podpis posiadacza, mają 24 pola służące do odbijania pieczęci z datą wysłania listu. Na ostatniej stronie widnieje napis w siedmiu językach: „Karty nie wolno nikomu odstąpić. Przy nadawaniu listu należy ją pokazywać wraz z dowodem osobistym. Przechowywać ją starannie, gdyż w wypadku zagubienia nowa nie zostanie wydana. Wymiana nastąpi tylko po przedłożeniu zużytej karty. Wysyłka listu dozwolona jest najwyżej dwa razy w miesiącu. Przenoszenie kontygentu z miesiąca na miesiąc nie jest dopuszczalne".

Tragedia w obozie jenców

Opinia publiczna w całym świecie wstrząśnięta została wiadomością o wypadku, który miał się zdarzyć kilka miesięcy temu w niemieckim obozie dla wziętych do niewoli lotników RAF, pod Lipskiem. Wedle komunikatu niemieckiego, lotnicy owi usiłowali zbiec z obozu i jakoby zaatakowali straże. W następstwie tego strażnicy zastrzelili 47 oficerów-lotników, w tym 4 Polaków, 1 Litwina, 1 Francuza i 2 Norwegów.

Zmarli w niewoli

Według nadeszłych wiadomości, w niewoli niemieckiej zmarli generałowie brygady: Zulauf i Mlot-Fijałkowski.

Dobra sluzba naszych lotnikow

Od czasu objęcia służby w W. Brytanii, myśliwcy polscy zestrzelili na pewno 618 samolotów, przypuszczalnie — 165, oraz uszkodzili 214 samolotów npla.

Drobne wiadomosci z Polski

— Do Kraju przesiedlono z Jugosławii pewną ilość polskich uchodźców wojennych. Do przewozu użyto zamkniętych wagonów towarowych, droga trwała 2 tygodnie.

— Znaczna ilość ludności polskiej została wyewakuowana ze Lwowa i innych miast Małopolski Wschodniej do Warszawy i Krakowa. Transport odbywa się w bardzo uciążliwych warunkach i trwa wiele dni. Ewakuowanym zezwala się na zabranie znikomej części dobytku.

— Donoszą ze Lwowa, że w związku z rosnącym tam zamętem wojennym i nadzwyczaj ciężkimi warunkami żywnościowymi, wzmogły się kradzieże i napady rabunkowe.

Zgon zdrajcy

Od ran odniesionych w czasie bombardowania, zmarł w Berlinie prof. Leon Kozłowski, b. poseł na Sejm i b. premier polski. Kozłowski skazany był zaocznie przez sąd polowy na śmierć za zbiegostwo z szeregów naszego wojska w Rosji w r. 1942 i przejście na stronę niemiecką. W czasu pobytu w więzieniu sowieckim w latach 1940—41, zdradzał podobno objawy znacznego osłabienia władz umysłowych.

40 MILIONÓW LUDZI BEZ DACHU

Dziesiątki milionów ludzi, wyrzuconych z domu, wyzutych z wszelkiego mienia, latami całymi zamkniętych w barakach, skazanych na przymusową pracę dla wroga — oto dotychczasowy plon wojny, plon katastrofy, spowodowanej nie przez żywioł ani konieczność historyczną, lecz przez świadomą i przemyślaną wolę niektórych »mężów stanu«.

Wobec tych liczb ruchy ludności, spowodowane pierwszą wojną światową, wydają się zabawką, wymiana bowiem ludności między Grecją a Turcją czy emigracja rosyjska w wyniku rewolucji bolszewickiej objęła zaledwie parę milionów ludzi.

Z Polski zachodniej »wcielonej« do Rzeszy, wyrzucono w ciągu tej wojny blisko 1,700,000 Polaków i Żydów do tzw. Generalgouvernement. Rosjanie zdołali w ciągu niespełna 2 lat wywieźć z Polski półtora miliona ludzi. Po wrześniu 1939 r. uszło z Polski na Węgry i Litwę oraz do Rumunii, a następnie do Francji, Palestyny i Ameryki ponad 100.000 Polaków. Niemcy wywieźli do Rzeszy jako jeńców i robotników 1,327,000 Polaków (w rzeczywistości liczba ta jest ostatnio znacznie większa). Do Rosji po zajęciu Ukrainy w r. 1942 Niemcy wywieźli — na prace rolne — 182,000 Polaków i Żydów.

Jednocześnie z przesiedlaniem ludności polskiej następuje nasycanie ziem polskich żywiołem niemieckim. Niedawno podaliśmy w »Gońcu« wiadomość o osiedleniu na obszarach polskich, wcielonych do Rzeszy, milionowego kolonisty niemieckiego, w tym 134,000 Niemców, sprowadzonych z naszych ziem wschodnich, poza tym Niemców z Zagłębia Donieckiego i licznych kolonij niemieckich na Ukrainie, z krajów bałtyckich, z Bałkanów itp. Jednocześnie tzw. Generalgouvernement stało się zbiornicą i cmentarzyskiem Żydów z całej Europy. Tak więc z Niemiec przesłano ich 170,000, z Francji, Belgii, Norwegii i Holandii — 220,000, ze Słowacji — 60,000. Jaki jest los tych Żydów w Polsce, a w szczególności w Treblince i innych obozach koncentracyjnych, jest rzeczą ogólnie znaną.

Ogólnie przesiedlenie lub wywiezienie dotknęło w Polsce przeszło 7 milionów ludzi. Liczba ta nie jest jednakże całkowita. Dane, które powyżej przytaczamy, pochodzą z opracowań amerykańskich z r. 1943, tymczasem jednak przymusowe przesiedlenia i wszelkiego rodzaju zsyłki trwają w dalszym ciągu.

Należy wspomnieć także o setkach tysięcy ludzi, wysiedlonych z wybrzeża atlantyckiego i morza Śródziemnego, ze stref nadbrzeżnych umocnień niemieckich; o dziesiątkach milionów ludzi z Ukrainy i Rosji, których zabrały z sobą wojska sowieckie, wycofujące się w r. 1941/42 przed naporem niemieckim; o milionach zabranych znów przez wycofujące się wojska niemieckie, o przesiedleniach z krajów bałtyckich, Rumunii, Słowacji i Jugosławii, — a otrzymamy przerażający obraz istnej wędrówki ludów, która nosi w sobie zarodek przyszłych zatargów i trudności oraz niezmierzone zadanie, jakie stoi wobec czasów powojennych, kiedy będziemy chcieli przywrócić ład w zmąconym do dna układzie stosunków społecznych i narodowościowych.



Francja podziemna wzywa pomocy

Jak donosi »Tribune de Genève«, rada wszystkich organizacji francuskich walczących przeciw Niemcom, czynna pod okupacją, wystosowała następujący apel do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża:

»Władze okupacyjne wywiozły dziesiątki tysięcy patriotów francuskich do obozów koncentracyjnych w Niemczech i w Polsce. Niektórzy, aresztowani przez policję niemiecką, zostali wywiezieni bez najmniejszych nawet pozorów rozpatrzenia ich sprawy przez sąd. Inni zostali wydani przez władze Vichy, niekiedy nawet po odcierpieniu kar w więzieniach marszałka Pétaina.

Rzadkie wiadomości, które przychodzą z obozów, świadczą o okropnym traktowaniu: o rozstrzeliwaniach, torturach, powolnym morzeniu głodem, o braku higieny i o przymusowych robotach.

I tak spośród 847 kobiet wywiezionych w styczniu 1943 r. z fortu Romainville (26 z nich to wdowy po rozstrzelanych zakładnikach), w styczniu 1944 r. pozostała przy życiu w obozie Auschwik tylko piąta część.

Setki rodzin nie mają od roku albo od dwóch lat żadnych wiadomości od swych wywiezionych krewnych.

Rada Narodowa Oporu odwołuje się do sumienia świata, do wszystkich ludzi serca w obozie Sprzymierzonych i wśród neutralnych wzywając ich pomocy

— by uwięzieni uzyskali prawo korespondencji i otrzymywania paczek;

— by specjalna komisja Czerwonego Krzyża zbadała warunki życia w niemieckich obozach koncentracyjnych;

— by wszyscy uwięzieni cywilni powrócili do swych krajów ojczystych;

— by wszystkie rządy sprzymierzone zagroziły Niemcom odwetem, jeśli rząd Rzeszy nie zgodzi się na wykonanie tych żądań«.

Nowi internowani

Na skutek bombardowania miasta Epinal we Francji, przebywający tam w obozie jeńców Hindusi, żołnierze brytyjscy, dokonali masowej ucieczki. Około 300 w stanie zupełnego wyczerpania przyszło do Szwajcarii. Kilkuset błąka się jeszcze w pobliżu granicy. Jeden utopił się w rz. Doubs.

Straty na Balkanach

Według źródeł niemieckich partyzanci Tito mieli stracić od września 1943 r. 70.592 zabitych i 63.654 wziętych do niewoli. Cyfry te świadczą o rozmiarach walk, które tam się toczą.

Sprostowanie

W wierszu pt. „Przykazania", zamieszczonym w nr. 11/91 „Gońca Obozowego" z 20/V, opuszczony został wstęp od redakcji, objaśniający, iż wiersz ten stanowił jedynie urywek (3 i 4 zwrotka) z dłuższej całości, wyjętej z tomiku poezji Jana Gozdawy pt. „Dni przełomu", wydanego we w Francji w r. 1943 przez filię nicejską oficyny Tyszkiewicza. Oczywiście za zniekształcenie z tego opuszczenia wstępu wynikłe redakcja gorąco Autora przeprasza.

Ratujemy ludzi z U-boot'u

Z walk ORP „Orkan"

Samolot zameldował tratwę z pięcioma rozbitkami. Zaczyna się. Za trzy i pół godziny powinniśmy być na miejscu. Zwiększamy szybkość. Wygięte jak łuki ślady wodne znaczą przebytą drogę. Odległość zmniejsza się z każdą minutą.

Godzina 6. Stoję na wachcie. Sprzed dziobu nadleciał samolot. Jeden z naszych. Do tratwy jeszcze 18 km. Obserwatorzy meldują pływające na wodzie przedmioty. Podchodzimy bliżej... tak. Nie ulega wątpliwości. Wokół nas pływają trupy.

Kontrtorpedowiec, który zauważył rozbitków, nadaje światłem: »Jedyni pozostali przy życiu z załogi niemieckiego okrętu podwodnego --- pięciu«. Raz jeszcze kurs nasz prowadzi przez cmentarzysko.

W miarę jak zbliżamy się widać na powierzchni oceanu parę palących się świateł. Ciszę pogodnej nocy przerywa nieludzki wrzask, idący od morza. Dowódca zmniejsza szybkość. Na 100 metrów przed dziobem widać połączone ze sobą trzy gumowe tratwy, a do nich przyczepionych ludzi. Tak, to tu zatopiony został nieprzyjacielski okręt podwodny. Ci we wodzie, to Niemcy. Do wrzasków »Hilfe!« dołącza się »help«.

W tym miejscu stwierdzić muszę, że w opowieściach o naszym ponoć okrucieństwie dużo jest przesady. Podano rzutki. Tratwa podciągnęła się. Rzucono siatkę, po której wspinać się zaczęli rozbitkowie. Jeden z nich w mundurze porucznika marynarki, zastępca dowódcy zatopionego okrętu, jak się potem okazało, wynalazł skądś gwizdek i zaczął wydawać rozkazy. Ten moment nie spodobał mi się. Podszedłem bliżej. Niemiec zauważył widocznie moją osobę, bo przerwał swą dotychczasową czynność i nie czekając aż się odezwę powiedział:

— Teraz mogę podziękować. Co za szczęśliwy traf, że wyratowani zostaliśmy przez portugalski kontrtorpedowiec. Pan oczywiście rozumie po niemiecku.

— Nie --- odpowiedziałem, nie chcąc prowadzić rozmowy w znienawidzonym języku. --- Ale pan myli się. To polski kontrtorpedowiec --- powtórzyłem na wszelki wypadek po niemiecku.

Żałuję, że nie widziałem w tej chwili twarzy rozmówcy. Szkoda. Niewątpliwie ciekawie wyglądać musiała. Z tonu wynikało to bez cienia wątpliwości.

— Polski kontrtorpedowiec --- powtórzył te dwa słowa. Powtórzył, wsadził gwizdek do kieszeni i zmieszał się z stojącą pod kominkiem grupą. Tej nocy nie widziałem go więcej. Nie ulega kwestii, że nie omieszkał przekazać tej „radosnej" nowiny reszcie swych kompanów. Umilkły rozmowy. W ogóle od tej pory języka niemieckiego głośno mówionego więcej nie słyszałem.

Akcja ratownicza postępowała szybko i sprawnie naprzód. Wciągnięto na pokład rannych i poparzonych. Słychać było jęki i wrzaski tych, co z dala od tratwy będąc, dopiero teraz dopływali do okrętu. Jeden z nich przypominał mi boję mgłową (boja umieszczana w czasie mgły w pobliżu brzegu w miejscach niebezpiecznych dla żeglugi; wydaje ona w określonych odstępach czasu przenikliwy dźwięk. P. R.). Regularnie co dziesięć sekund wydawał tyleż trwający ryk, po którym słyszało się parskanie, prychanie i inne podobne odgłosy.

Księżyc wschodzi. Obrzydliwy smród ropy psuje piękno nocy letniej. Niemcy, jak jeden mąż, zgodnie leżą na pokładzie. Paru sapie zmęczonych pływaniem o wysoką stawkę życia. Kilku wykrzeca koszulę. Wciągamy jeszcze tratwy i worek słodkiej wody. Te drobiazgi, to prezenty od Luftwaffe. Zastanawiam się, czy chodziło jej o napojenie pragnących, czy o pocieszenie strapionych. To drugie byłoby raczej bardziej na czasie.

Ironia losu --- powiedziałem. Ratujemy tych, co zniszczyli wszystko, co nam drogie. Tych, co z zimną krwią zamordowaliby nas podobnie jak tylu innych*).

Eryk Sopoćko

*) Autor tego opowiadania, oficer na ORP „Orkan", zatonął wraz ze swym okrętem w walce z nieprzyjacielem podwodnym na Atlantyku, w październiku 1943 r. (Dziennik Żołnierza A. P. W. nr 56).

Zagadnienia gospodarcze

Czy uprzemysłowienie?

Stosownie do naszego apelu, wielu kolegów nadsyła nam swoje uwagi na temat zagadnień poruszonych w tym dziale „Gońca". Niektórzy z nich wskazują na to, że w Polsce za mało przywiązywano uwagi do rozwoju rolnictwa. Rozumiemy ważność rolnictwa i jego potrzeby ale właśnie dlatego nie możemy się zgodzić z tymi, którzy sprzeciwiają się szybkiemu uprzemysłowieniu. Można się spotkać z twierdzeniem, że w ostatnim dwudziestoleciu naszej państwowości uprzemysławiano Polskę za wszelką cenę, gwałtownie, bodaj ponad stan, a uzasadniano tę rozbudowę przemysłu na przyszłość.

Nie, to nie na przyszłość, ale już teraz była nam potrzebna rozbudowa przemysłu, a po wojnie musimy go rozbudować jeszcze gwałtowniej. Dlaczego? Bo w Polsce (w 1931 roku) na każdy kilometr kwadratowy ziemi przypadało średnio 54 ludzi pracujących na roli, podczas gdy na przykład w Niemczech 28, w Danii 25 ludzi. To jest proste: jeżeli u nas z tej samej ilości ziemi musiało żyć dwa razy więcej ludzi niż w Niemczech lub w Danii, to każdy z nich musiał być przynajmniej dwa razy biedniejszy. Nawet przy tak dobrej gospodarce jak w Danii, byłoby dwa razy więcej ludzi na ten sam dochód. Ażeby więc naszym rolnikom powodziło się tak dobrze jak niemieckim lub duńskim, musi ich być przede wszystkim mniej. Mamy kilka milionów ludzi, którzy powinni z zawodu rolniczego przejść do innych zawodów. Tym ludziom musi dać zatrudnienie przemysł. Rozbudowa przemysłu jest więc potrzebna na to, ażeby skończyła się bieda na wsi.

Można czasem słyszeć zdanie, że rolnictwo było przeważnym zatrudnieniem ludności w Polsce z powodu jej położenia geograficznego i warunków klimatycznych, które siłą faktów narzucały i narzucają dalej taki kierunek gospodarczy na wiele jeszcze lat, na kilka pokoleń.

Czy naprawdę tak jest? Są kraje, które mają klimat bardziej odpowiadający rolnictwu, a przecież mają przemysł większy niż Polska. Ale kraje te same się rządziły i wiedziały jak się rządzić, ażeby zdobyć bogactwo. Gdy przemysł powstawał na całym świecie, Polska była pod rządami zaborców, którzy umyślnie nie dopuszczali do powstania przemysłu na ziemiach polskich. Pamiętajmy: w roku 1918 nie było w Poznańskim ani jednej fabryki papieru, ale już w 1920 zaczęła tam pracować pierwsza papiernia polska. Przed rokiem 1918 nie wydobywano w Kałuszu nawozów potasowych, choć od kilkudziesięciu lat wiedziano, że się tam znajdują; w roku 1939 były czynne trzy kopalnie. Przed wojną poprzednią była na ziemiach polskich tylko jedna fabryka wyrobów gumowych; w roku 1939 było ich pięćdziesiąt, a jeszcze niektóre wyroby trzeba było sprowadzać z zagranicy.

Czy to była rozbudowa ponad stan? Nie klimat narzucał nam przedtem kierunek gospodarczy, ale zaborca. Czy mamy ten kierunek narzucać dalej sami sobie?

M. B.

Odznaczenie gen. Andersa

Za znakomite dowodzenie działaniami II korpusu, gen. dywizji Władysław Anders odznaczony został przez króla brytyjskiego „Orderem Łaźni", stanowiącym jedno z najstarszych i najwyższych odznaczeń, uświęconych tradycją angielską. Wielka ilość odznaczeń przyznana też została oficerom i szeregowym obu dywizji.

Zniszczenia w Poznaniu

Naloty bombowe Amerykanów zniszczyły całkowicie mosty Teatralny i Kaponiera. Również zniszczone są domy przy ul. Bukowskiej i Grunwaldzkiej. Fabryka Cegielskiego obrócona w perzynę, wszelka praca jest już niemożliwa. Robotnicy zatrudnieni w tej fabryce zostali wywakuowani do pracy w Niemczech.

YMCA 1844 V 1944

STULECIE »CIOCI IMCI«

Zarówno ci, którzy spędzili młodość w Polsce jak i ci, których los wysłał na tułaczkę po obcych krajach, słyszeli o YMCA. Czy to należeli bezpośrednio do szeregów jej członków, czy też korzystali z jej urządzeń sportowych i kulturalnych, czy poprostu kiedyś przechodzili koło gmachów oznaczonych imieniem YMCA, a służących jako ogniska życia młodzieży oddalonej od własnego domu i pracującej już na własne utrzymanie.

Jak powstała YMCA

W połowie ubiegłego wieku życie człowieka pracy było znacznie trudniejsze niż obecnie. Doświadczyło tego kilku młodych pracowników pewnego londyńskiego domu towarowego, wśród których znajdował się sławny następnie w Anglii i w całym świecie Jerzy Wiliams. Całodzienna (14 godzin!) praca w sklepie wystarczała by zupełnie wyczerpać zdrowie tych młodych ludzi a życie domagało się odpoczynku i zajęcia się czemś innym niż tylko myślenie o zarobku i pracy z nim związanej.

Wiliams był człowiekiem myślącym, głęboko religijnym i niezmiernie energicznym. Założył stowarzyszenie zupełnie odmienne od istniejących --- klub którego celem było nie jakiebądź spędzanie czasu, ale niesienie pomocy młodym ludziom oddalonym od rodziny i samotnym, aby mogli stać się pełnowartościowymi jednostkami wierzącymi w zasady wiary chrześcijańskiej i działającymi w życiu jak prawdziwi chrześcijanie. Myślą przewodnią Wiliamsa było stworzenie ośrodka, w którym zasady wiary byłyby wcielane w czyn przez nieustającą pomoc dla wszystkich tych. którzy jej najwięcej potrzebują --- dla młodych.

Idea bogacenia duszy przez myśl i czyn, szybko zdobyła umysły młodych Anglików. W chwili założenia w r. 1844, YMCA (Związek Młodzieży Chrześcijańskiej) liczyła 12 członków. Już po roku obejmowała ich 161, a w r. 1855 stała się stowarzyszeniem międzynarodowym o światowym znaczeniu.

Z drobnych składek, jak też z większych darów od ludzi bogatych, którzy uznali słuszność ideałów stowarzyszenia, powoli powstały znaczne kapitały, użyte na stworzenie domów wypoczynkowych, klubów, terenów sportowych, biur pomocy naukowej i zawodowej dla młodzieży. Wojny XX wieku dały »Imce« sposobność do rozszerzenia działalności. Powstał nowy dział pracy: pomoc dla jeńców i internowanych. W całym świecie doniosłość tego dzieła znalazła pełne zrozumienie. Ostatni przed obecną wojną, zjazd organizacyjny, odbyty w Amsterdamie. zgromadził 1300 delegatów z 70 krajów reprezentujących setki tysięcy młodych ludzi wyznających ideały YMCA i wcielających je w życie.

W roku bieżącym { YMCA obchodzi stuletnią rocznicę swego założenia.

Sieć obejmująca cały świat

W 70 krajach istnieją organizacje młodzieży YMCA zgrupowanej w 10,500 oddziałach. Dwa miliony członków pracuje nad wcieleniem w życie ideałów organizacji. Ponad 6000 zawodowych sekretarzy kieruje pracami i pomaga młodzieży w pracy organizacyjnej, prowadzonej w 1,910 własnych gmachach i w 548 stałych obozach. Każdy związek narodowy YMCA przyjmuje za podstawę swej działalności statut przyjęty w r. 1855 na pierwszym zjeździe międzynarodowym w Paryżu, ale poza tym ma zupełną swobodę w stosowaniu własnych zwyczajów narodowych i w zorganizowaniu się stosownie do warunków panujących w danym kraju. Członkami YMCA są przede wszystkim młodzi chłopcy w wieku lat 12-16 zorganizowani na podobieństwo harcerstwa, dalej istnieją sekcje starszej młodzieży od 16-18 lat i wreszcie grupy dorosłych w wieku od 18-25 lat.

Wszystko dla młodych

Całą działalność YMCA można podzielić na cztery zasadnicze działy: zagadnienia ściśle religijne i moralne, działalność naukowo-wychowawcza, działalność sportowa, działalność zawodowa.

W dziedzinie naukowo-wychowawczej YMCA organizuje zależnie zresztą od warunków w poszczególnych krajach: kursy dla analfabetów, kursy dokształcające, zawodowe, akcję odczytową i dyskusyjną, koncerty i wieczory muzyczne, orkiestry i chóry, uniwersytety, wystawy sztuki itp.

Dla wychowania fizycznego przeznaczone są obozy wakacyjne i zimowe, domy wypoczynkowe, stadiony, pływalnie itd.

W zakresie szkolenia zawodowego YMCA walczy z bezrobociem i trudnymi warunkami mieszkaniowymi i organizuje w szczególności kursy zawodowe, kluby robotnicze itd.

Opieka w Szwajcarii

Gdy dywizja nasza przybyła do Szwajcarii. YMCA w porozumieniu z kilkoma innymi organizacjami natychmiast pośpieszyła nam z pomocą. Z jej inicjatywy zorganizowany został specjalny komitet pod nazwą Service d'Aide, który zajął się sprawami kulturalnymi i oświatowymi internowanych. Ci, którzy spędzili zimę 1941 r. w obozie Büren, pamiętają na pewno pogadanki, świetlicę, bibliotekę, introligatornię, przedstawienia kinowe, gry sportowe i wiele innych rzeczy, które zawdzięczaliśmy właśnie opiece YMCA.

W r. 1942 powstało specjalne biuro zajmujące się całością akcji kulturalnej i oświatowej na terenie obozów. Biuro to już w pierwszym roku swej działalności wydało 40.000 frs. na pomoce naukowe, przybory sportowe, prenumeratę pism dla obozów, zorganizowanie kursów technicznych, kreślarskich itp.

Największą jednak zasługą YMCA była szeroka działalność oświatowa wśród tych naszych kolegów, którym trudności życiowe nie pozwoliły na zdobycie wykształcenia. Dla nich zorganizowano w kilkudziesięciu obozach kursy na poziomie szkół powszechnych a oprócz tego wydano kilkanaście podręczników i książek szkolnych. Akcja ta pochłonęła jeszcze w r. 1942 około 60.000 frs., ale nie jej rozmiar finansowy jest tu najważniejszy, jeno fakt że dzięki YMCA wyszły na terenie Szwajcarii polskie książki przypominające w wyjątkach arcydzieła naszej literatury, pomagające w nauce geografii, historii, przyrody czy nawet poważnych spraw technicznych itd.

Książki YMCA odbijane w drukarni »Gońca Obozowego«, wychodzą w dalszym ciągu i wkrótce np. kierowcy i kandydaci na szoferów i mechaników uzyskają dobry podręcznik wyjaśniający wszystko, co należy wiedzieć o samochodzie.

Po wojnie

Już dziś poszczególne wydziały YMCA przygotowują się do niesienia pomocy dla młodzieży europejskiej i m. in. polskiej w ciężkim i trudnym okresie powojennym. W stuletnią rocznicę tej organizacji życzymy jej powodzenia i wierzymy, że spotkamy ją zaniedługo w naszych miasteczkach i wsiach, budzącą wszędzie zadowolenie i uśmiech wdzięczności.



PLON TRZYLETNIEJ PRACY WYDAWNICZEJ
Podręczniki szkolne wydawane kosztem YMCA, pod redakcją Komitetu Kulturalno-Oświadowego 2. DSP, drukiem „Gońca Obozowego".

Przygoda niemieckiego generała

Dużą sensację wywołała ostatnio wiadomość o porwaniu przez angielskich »Komandosów« gen. Kreipego dowódcy wojsk niemieckich na Krecie. Porwanie odbyło się w sposób następujący:

Oficerowie angielscy biorący udział w wyprawie zaczaili się na samochód generała w pobliżu jego kwatery głównej. Było to o zmierzchu i wystarczył sygnał czerwonym światłem, by auto zatrzymać. Oficerowie brytyjscy otworzyli drzwi i oznajmili generałowi, że jest jeńcem. Jeden z nich natychmiast siadł przy kierownicy i ruszono kierując się przez miasto Heraklion. Gen. Kreipe nie mógł myśleć o oporze widząc skierowane na siebie rewolwery. Umieszczony na masce samochodu proporczyk dowódcy niemieckiego umożliwił przejazd ni mniej ni więcej 22 posterunków niemieckich, którym nawet nie przyszło na myśl, by zatrzymać samochód generała. Po przebyciu 38 km drogi, generała niemieckiego wysadzono na brzegu morza i wprowadzono na oczekujący angielski okręt wojenny.

W samochodzie Anglicy zostawili pełen dowcipu list, powiadamiający władze niemieckie, że generał jest zdrów, został porwany i że odbyło się to bez pomocy i bez wiedzy ludności miejscowej.

Jako przewodnicy wyprawy posłużyli żołnierze greccy pochodzący z Krety a przebywający obecnie w szeregach swej armii na Bliskim Wschodzie.

300,000 wagonów żywności

Urzędowe pismo niemieckie »Das Reich« podało w numerze z dn. 7 maja następującą wiadomość. »Wywóz zboża i ziemniaków z Generalgouvernement do Niemiec wyniósł w ciągu 6 miesięcy 1943 r. tak dużo, że dla jednorazowego przesłania ich trzeba by użyć pociągu towarowego, którego parowóz sięgał by Paryża, a ostatni wagon — Kijowa«.

W prostej linii odległość ta wynosi 3,500 km. Znaczy to, że pociąg taki liczyłby ponad 300,000 wagonów.

Bukareszt w gruzach

«Chcemy pokoju« na murach

Naoczni świadkowie podają w »Tribune de Genève« pełen grozy opis życia pod bombami w stolicy Rumunii. Znana niejednemu z nas wielka ulica Calea Victoriei stanowi już tylko kupę gruzów. Wszystkie zajęte przez Niemców koszary i wielkie hotele --- jak »Athéne-Palace« (400 pokojów), »Ambasador«, »Splendid« zostały doszczętnie zburzone. Lotnictwo Sprzymierzonych miało bardzo dobry wywiad. Tak np. zaledwie niemiecka »Kommandatur« urządziła się w szkole utrzymywanej przez zakon katolicki, dwie ogromne bomby zburzyły gmach i uszkodziły stojący obok katedrę św. Józefa. Sprawozdawca zaznacza, że okupanci niewątpliwie w nadziei uzyskania ochrony uwili sobie »gniazdka« w pobliżu kościołów.

Wiele dzielnic uległo zupełnemu zniszczeniu. Pożary szalały po kilka dni, podczas gdy stołeczne straże pożarne zajęte były gaszeniem kopalń w Ploesti.

Prawie każda rumuńska rodzina ma jednego lub kilku żołnierzy na froncie rosyjskim albo --- w dalekiej mogile. Wojsko rumuńskie bowiem poniosło od początku kampanii wielkie straty --- tym boleśniejsze że obecnie brak jest sił do obrony kraju.

Wraz z ciężkimi ofiarami nalotów jest to główna przyczyna przemęczenia, objawiającego się w całym narodzie. Nic też dziwnego, że w Bukareszcie wszędzie spotyka się wypisane kredą na murach hasło: »Vrem pace« (chcemy pokoju).

* * *

W wywiadzie udzielonym rumuńskiej agencji prasowej »Rador«, minister spraw zagranicznych Rzeszy, Ribbentrop, powiedział:

»Pan wie, że nie zrezygnowaliśmy z obrony Berlina lecz prowadzimy ją zażarcie i z dużym powodzeniem przeciw najcięższym atakom angielskiego i amerykańskiego lotnictwa. Tak samo bronić będziemy Rumunii«.

Czołg nie czołg

Jednym z najnowszych niemieckich pomysłów, stosowanych na placu boju, jest malutki czołg bez załogi, naładowany materiałem wybuchowym, a kierowany za pomocą drutu elektrycznego. Jest on przeznaczony do wysadzania nieprzyjacielskich czołgów, schronów bojowych, zasieków i pól minowych.

Z wymiarów przypomina on raczej dużą zabawkę, niż prawdziwy czołg. Długość wynosi ok. 1.5 m, szerokość ok. 0.8 m, a wysokość ok. 0.6 m. Poruszany jest podwójnym silnikiem elektrycznym, dającym mu szybkość do 30 km/godz. Zawiera ok. 120 kg materiału wybuchowego, jako też 600 m kabla nawiniętego na bęben; za pośrednictwem tego kabla leżący w ukryciu żołnierz kieruje pojazd na cel i w odpowiedniej chwili powoduje wybuch.

Sprzęt ten — będący właściwie ruchomą miną naziemną — nosi nazwę »Goliath«. Od lutego br. używają go Niemcy na przyczółku Anzio, ale z niewielkim skutkiem. W jednym np. wypadku z czterech wypuszczonych »goliatów« Anglicy rozbili 3 ogniem artylerii, jeden zaś unieruchomili ogiem k.m. i zabrali go do zbadania. Wtedy okazało się, że broń ta nie jest kierowana radiem (jak pierwotnie sądzono), oraz że tylko z przodu chroniona jest pancerzem.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń nie wydaje się ażeby wynalazek ten znalazł szersze zastosowanie bojowe. W każdym razie musi to być broń bardzo kosztowna, bo nadająca się tylko do jednorazowego użycia. (aś)

ŻOŁNIERZE PRACUJĄCY POJEDYNCZO (NALEŻĄCY DO PFÄFFIKON, KÜSSNACHT, ILANZ, BADEN) PROSZENI SĄ O WPŁACENIE PRZEKAZEM, KTÓRY DOŁĄCZAMY DO NINIEJSZEGO NUMERU, KWOTY 45 RAPPÓW TYTUŁEM UISZCZENIA PRENUMERATY.

Muzyka polska w Szwajcarii

Nasze chóry zolnierskie na wystepach

Rzadko bo rzadko nadarza się okazja dalszej podróży, bo z jednej strony obóz Herisau nie może się poszczycić chórem „stu chłopa“, z drugiej zaś praca nie pozwala na ciągłe „piłowanie“ pieśni.

W Bazylei na peronie dworca, wśród oczekujących nas studentów szwajcarskich, wielkie poruszenie. Każdy trzyma w ręku kartkę z nazwiskiem powierzonego jego opiece Polaka, odczytując zapamiętale i głośno liczne er - zet, de - żet, cz, sz i inne dźwięczne sploty polskiego słownictwa. Ale organizacja „gra“. Każdy z nas jest zaproszony do jakiejś rodziny na kolację, a potem zbiórka w uniwersytecie, gdzie ma się odbyć koncert.

Duża aula wypełniona publicznością, nad podniesieniem wielki Orzeł Biały. Dyrygent podch. Gorzelańczyk podaje ton, zaczynamy. Ze ściśniętej nieco wzruszeniem krtani śpiew z trudem toruje sobie drogę. To głupie serce ma zawsze ten niemiły zwyczaj pchania się właśnie w takiej chwili prosto do gardła. Dusza jest bardziej stateczna, bo ucieka tylko na ramię. Śpiewamy parę pieśni, potem panna Sturzenegger z St. Gallen gra na skrzypcach utwór Francka i drugi kompozycji towarzyszącego jej na fortepianie p. Witasa.

Publiczność nie szczędziła braw ani nam ani p. Sturzenegger. Jak wtajemniczeni mówią, „Góral“ niejedną łzę z oka wycisnął „Schwyzerma“ i „Vreneli“ wywołały burzę oklasków. Koncert się udał.

A ponieważ nie ma studentów bez piwa — maszerujemy na kwaterę piwną korporacji „Zofingia“ i tam nasi gospodarze z towarzyszeniem wybijanych z beczek szpuntów rozpoczynają nowy koncert, nieco mniej oficjalny, do którego się przyłączamy bardzo ochoczo.

Następnego dnia zwiedzamy miasto i port rzeczny, żegnamy na dworcu gospodarzy. A że krótki nasz pobyt w Bazylei do najmilszych chwil zaliczyć można, jest zasługą przede wszystkim grona studentów, ludzi z ideałem i humorem: młodych „Zofingerów“. Do nich to kierujemy przez „Gońca“ słowa serdecznego podziękowania i zapewnienia gorącej przyjaźni.

Objazd chóru winterthurskiego

Chór akademicki obozu Winterthur, pianista Kagan, tenor Pręgowski oraz akompaniator Witas, odbyli w maju wielki objazd koncertowy po szeregu miejscowości odcinka Aargau, zdobywając wszędzie niekłamane powodzenie, oklaski i — 6500 fr. dochodu na dzieci polskie w Kraju. Koncerty te odbyły się w Olten, Moutier, Porrentruy, Delèmont, Solurze i Rheinfelden, co łącznie z wzmiankowym już przez nas koncertem w Baden, daje w sumie 7 występów w odcinku.

Każdy z tych koncertów zamienił się w żywiołową manifestację sympatii szwajcarskiej dla Polaków. Prasa miejscowa poświęciła naszym kolegom gorące artykuły, długie szpalty sprawozdań są przepojone uznaniem i życzliwością. W Porrentruy koncert polski odbył się przez głośniki w parku miejskim. Widowisko było wzbogacone polskimi tańcami narodowymi, wykonanymi przez zespół teatru dywizyjnego, oraz tombolą urządzoną przez gospodarzy. Tegoż dnia Kagan miał występ fortepianowy w wypełnionej po brzegi sali ratuszowej.

Chór winterthurski, który obok innych zespołów akademickich, stanowi tak cenną pozycję propagandową w Szwajcarii, został zorganizowany jeszcze w r. 1940, wkrótce po powstaniu obozu szkolnego. Kierownikami jego byli kolejno asp. Jochymek, st. strz. Szotkowski, obecnie zaś dyryguje nim młody muzykolog st. strz. Jan Sypniewski. Już w roku ub. chór ten dał 5 występów w odcinku Aargau, koncert w wielkiej sali Kongreshausu w Zurychu (2000 publiczności, 2800 fr. dochodu na dzieci polskie), koncert w Bazylei, nie licząc szeregu występów w Winterthurze. Chór winterthurski jest największy z chórów polskich w Szwajcarii — liczy 55 członków.

W Winterthurze

— Dlaczego przyszedł pan na ten koncert — zapytałem bez ogródek swego sąsiada na koncercie polskiej muzyki, 12 maja, w wielkiej sali ratusza w Winterthurze.

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Widzi pan — odrzekł — sam gram dla siebie na fortepianie i nie miałem, przyznam się, specjalnie umiłowanego kompozytora, dopóki na polskich koncertach nie zapoznałem się bliżej z twórczością Chopina. I mimo, że jest on nam, Szwajcarom mówiącym po niemiecku, duchem nie tak bliski, stał się dla mnie umiłowanym twórcą. Dlatego staram się nie opuścić żadnego waszego koncertu, na którym usłyszeć mogę Chopina, tym bardziej, ze macie tak świetnego wykonawcę jak Kagan.

Rozejrzałem się po sali. Wyraziłem zdumienie, że olbrzymia sala, mieszcząca ponad 1000 ludzi, zapełniona była po brzegi, mimo bardzo wysokich cen biletów, z których czysty dochód przeznaczyła Bratnia Pomoc Studentów na fundusz pomocy m. Winterthur.

— Winterthur jest miastem, w którym kultura muzyczna jest bardzo rozwinięta i koncerty o wysokim poziomie mogą zawsze liczyć na powodzenie — usłyszałem.

Burze oklasków po każdym punkcie programu były świadectwem, że wykonawcy, którymi byli Szymon Bakman, skrzypek winterthurski polskiego pochodzenia, koledzy A. Kagan i Z. Pręgowski, powiększona orkiestra miejska oraz pierwszorzędny chór akademicki, nie sprawili zawodu obecnym. Koncertem dyrygował Paweł Kletzki, znakomity dyrygent pochodzący z Polski. W program wchodziły utwory Moniuszki, Wieniawskiego, Opieńskiego, Chopina oraz Noskowskiego, którego poemat symfoniczny „Step“ sprawił wielkie wrażenie,

Po raz pierwszy wykonana została kantata H. Opieńskiego pt. „Salve Helvetia“ ułożona dla uczczenia 650 rocznicy Związku Szwajcarskiego. Kantatę tę zinstrumentował na orkiestrę polski internowany, T. Rowiński.

Gdzie jest ojczyzna Polaków?

W rozmowach ze Szwajcarami, jak również na łamach prasy miejscowej spotykamy się niejednokrotnie z mylnymi poglądami o Polsce. Już nas nawet nie dziwią tego rodzaju pytania: czy mamy w naszych miastach tramwaje, lub czy znamy kalafiory. Gorzej jednak, gdy w podręczniku szkolnym, mającym kształtować wiedzę całych pokoleń, spotyka się twierdzenia i rzekome fakty utrwalające całkiem fałszywy pogląd na Polskę i Polaków.

Wpadła mi np. w ręce jedna z książek szkolnych. Podręcznik ten nosi tytuł „Europa — Ein geographisches Lehrbuch für Schulen“ — von Dr. Max Nobs, wydany w r. 1937. Wynika z niej, że ojczyzną Polaków jest równina między... Wisłą a Niemnem. Polska była ongiś wielkim państwem, ale główną rolę odegrali w nim Niemcy, którzy założyli czyste wioski, miasta i fabryki. W wieku XVIII Polska została podzielona między sąsiadów, a kiedy odrodziła się w r. 1918 — odbyło się to z krzywdą Niemiec i Rosji. Oczywiście, według tej książki, Wilno zostało zabrane Litwinom, a „Polska jest otoczona przez państwa, które czują się ograbione“. O odrodzonej Polsce autor mówi tylko tyle, że jest krajem rolniczym, przy czym dla charakterystyki krajobrazu polskiego posługuje się opisem Huculów, wypasających boso swe trzody. Mówiąc o miastach rozwodzi się nad nędzą żydowską. Z okazji wzmianki o Podkarpaciu dowiadujemy się o nafcie, — o innych bogactwach Polski ani słowa. O Gdyni — również. Wywóz z Polski, według p. Nobsa, obejmuje tylko... drzewo, które wysyłamy przez Gdańsk.

Książka jest napisana w r. 1937. A więc można było wymagać od autora trochę więcej wiadomości o naszym kraju... To. co napisał, jest nieścisłe, nieobjektywne i krzywdzące.

C. S.

PODZWONNE

Śp. ZBIGNIEW ARMIŃSKI, urodzony 3.III.1917, był żołnierzem 2 pal., kawalerem Krzyża Walecznych. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dnia 10.V w szpitalu w St. Gallen.

Strata śp. plut. podch. Armińskiego okryła żałobą obóz uniwersytecki Herisau, gdzie Zmarły kończył przerwane wojną studia. Wzorowy żołnierz i student, był czynnym i niezastąpionym członkiem zarządu Bratniej Pomocy Studentów, całym sercem poświęcając się działalności kulturalnej, artystycznej i społecznej obozu. Cześć Jego pamięci!

J. J.

* * *

Dn. 25.III ubył z naszych szeregów śp. JÓZEF LEWICKI, strzelec 4 W. psp., który zmarł w Leysin. Pogrzeb odbył się przy współudziale przedstawiciela Poselstwa RP, naszego kapelana, oficerów i szeregowych — przyjaciół i kolegów Zmarłego. Śp. Lewicki był emigrantem. Przed kilkunastu laty opuścił kraj, aby szukać na obczyźnie lepszej doli i tam też strawił najlepsze lata swej młodości. Nie przeszkadzało mu to jednak być przywiązanym do ziemi i słomianej strzechy ojczystej. Pamięci Jego cześć!

A. K.

Wybory we fryburskim »Bratniaku«

W dniu 7 maja odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy żołnierzy studiujących w obozie akademickiem we Fryburgu. Wybrano nowy zarząd z prezesem ppor. W. Wasiutyńskim na czele. Na członków zarządu zostali wybrani: pchr. Szkuta, ul. Morawski, kpr. Lajtner, pchr. Pojnar, kapr. Miazgowski, uł. Małecki, pochr. Piechura.

Ze sprawozdania za ostatnie 5 miesięcy wynika, że Bratnia Pomoc pracowała bardzo poważnie. Na zewnątrz zorganizowano szereg odczytów w obozach kilku odcinków, a chór stowarzyszenia dokonał objazdu niemal wszystkich ważniejszych miast Szwajcarii francuskiej, zdobywając poklask i uznanie publiczności.

W dziedzinie pracy wewnętrznej Bratnia Pomoc pochwalić się może dobrze zorganizowaną kantyną, której obroty wyniosły 16.500 frs. W okresie sprawozdawczym z sumy tej 1200 frs. poszło na dodatki dla st. strzelców i strzelców posiadających jak wiadomo tylko 0.25 frs. kieszonkowego i nie mogących zarabiać ze względu na pracę naukową. Z dodatków tych korzystało około 120 studentów.

Praca sekcji sportowej wyraziła się w r. b. w zorganizowaniu licznych wycieczek narciarskich w Alpy Fryburskie i szeregiem meczów siatkówki z reprezentacją Uniwersytetu i fryburskim klubem atletycznym.

Mile zlego poczatki

Jest nas dziesięciu. Pracujemy w lesie. Gdy idziemy do pracy, to drapiemy się na czworakach po skałach jak małpy: jeden drugiego popycha od tyłu, a jak dojdzie na miejsce, mówi że jest na stanowisku.

W południe dowódca grupy, strzelec Juszczyk, zwołuje nas na obiad i wówczas my, jak kto może, schodzimy w dół: jeden opierając się na kiju, drugi zjeżdżając na gałęzi — tak na łeb na szyję! Dobrze że nam por. Cz. przysłał apteczkę, bo jak się który skaleczy, to jeden drugiego opatruje. Tak, miło jest w lesie, w górach. Nie widzimy nic, jak tylko pokryte śniegiem szczyty i z dala słyszymy bek dzikich kóz.

Pewnego razu zauważyliśmy w pobliżu dwie niewiasty i zaprosiliśmy je do „jadalnego pokoju“. Pytały nas, co to za wojsko? Gdyśmy odpowiedzieli, że Polacy — zdziwiły się bardzo. Niestety, zabawiły u nas krótko, przypięły narty i śmignęły w dół.

W jakiś czas potem przyszedł do nas zdyszany, zmordowany gospodarz, przynosząc wiadomość, że mamy iść do Bergün. Ucieszyliśmy się bardzo: może wyjeżdżamy już ze Szwajcarii? Z uciechy nie skończyliśmy nawet obiadu i zaraz pognaliśmy do wsi, gdzie nas skierowano do biura komunalnego. Tam, ku naszemu rozczarowaniu, przywitało nas dwóch panów z pomarańczowymi wyłogami, którzy zaczęli wzywać nas pojedyńczo do biura. Pierwszy poszedł strz. J. i został tam dwie godziny. A potem przyszła kolej na każdego z nas. Po pięć stronic spisali...

A we wsi ruch! Na ulicach, przed domami stare kumoszki opowiadają sobie teraz o nas, kiwając głowami...

A. S. (Rodels)

W OCZEKIWANIU NA... INWAZJE

Dzien powszedni odcinka Reuss

Odcinek Reuss liczy 1454 żołnierzy 2. DSP, zgrupowanych w 12 obozach. Największy z obozów, to Sarnen (236 żołnierzy), Giswil (234), Flüeli (229), Sursee (135) i Hünenberg (119). Najmniejszy (Unterbach) liczy 33, pozostałe mają od 60 do 70 kilku żołnierzy. Komenda odcinka (szwajcarska i polska) mieści się w Küssnacht a. R. (14 żołnierzy DSP, w tym 10 szeregowych).

Na ogół wszyscy żołnierze odcinka (przeważnie artylerzyści z nieliczną domieszką innych broni) pracują bądź zbiorowo przy budowie dróg i karczowaniu lasów, bądź pojedyńczo, „u bambrów“ (149 żołnierzy). Praca wszędzie ciężka, 9 godzin na dobę, przeważnie dniówki, płatne od 2,00 do 2,50 fr. Ogólnie można powiedzieć, że pracodawcy nauczyli się wyciskać z internowanych jak najwięcej.

Stosunek ludności w najlepszym razie obojętny. Mają już dość internowanych, zwłaszcza że poza Polakami jest tutaj (kanton Obwalden) sporo Włochów, Rosjan, Jugosłowian itp.

W związku z rozkwaterowaniem wojska szwajcarskiego i włączeniem tej części Szwajcarii w ramy tzw. „reduit nationale” (obszar obronny) — ograniczone już na ogół możliwości poruszania się i otrzymywania przepustek zostały tym bardziej utrudnione. A nawet jak się uda wydostać przepustkę, często traktuje się naszego żołnierza jako przybłędę, pozbawionego — zdaniem niechętnego nieraz otoczenia — wszelkich praw i przywilejów.

Jeśli chodzi o wyżywienie, to — po zmniejszeniu porcji mięsa i sera — trzeba zaciskać coraz bardziej pasa; tym bardziej, że zmniejszyła się również ilość jarzyn, nawet kartofli. Dokupić, oczywiście, nic nie można, bo na wszystko potrzeba kuponów i.. pieniędzy, których również — przy znikomym „kieszonkowym“, a niewielkich płacach za pracę — najczęściej braknie.

W takiej sytuacji wszystkie wysiłki naszych władz odcinka skierowane są ku uzyskaniu możliwie korzystnych warunków pracy i płacy dla naszych żołnierzy. Oczywiście trudności przy tym są duże. M. in. do niedawna zmorą całego odcinka było prawdopodobieństwo pójścia w góry do budowy dróg, gdzie żołnierze nasi już swego czasu dość długo w niezmiernie ciężkich warunkach pracowali. Ostatecznie zamiast Polaków skierowano do tych robót Włochów.

Wewnętrzne życie odcinka urozmaica od czasu do czasu akcja odczytowa (ostatnio obozy objeżdżali żołnierze-studenci z Fryburga), teatralna (występy popularnego tutaj własnego teatrzyku „Ten... tego...“), sportowa (słynna drużyna piłki nożnej 202 PAC'u) itp. Ostatnie odwiedziny Dowódcy Dywizji podniosły wiele tematów i dały sporo materiału do przemyślenia. Na ogół w ciężkiej pracy dnia powszedniego wszyscy oczekują na... inwazję, od której każdy spodziewa się wreszcie początku końca... *(mi)*

OD REDAKCJI

F. Szel. — Wetzikon: Z „Ostatniego etapu“ nie skorzystamy. Otrzymaliśmy za poźno. Wiersza „Powitanie ziemi“ nie zamieścimy. Szczerość, która jest cechą poezji, nie zawsze oznacza łatwiznę rymowania. Pomysł wiersza dobry, ale forma — zdaniem naszym — słaba.

T. W. Winterthur: Dziękujemy za podjętą z nami współpracę. Nadesłany felieton jest dowcipny, ale nie skorzystamy zeń ze względu na jego wybitnie lokalny charakter. Prosimy o dalsze próbki z tego zakresu, ale poświęcone zjawiskom obchodzących wszystkich żołnierzy dywizji. Chodzi też o bardziej popularny język tego rodzaju felietonów.

POSZUKIWANIA

Ppor. BUTLER FRANCISZEK — Oflag II C Oldenburg/Dtschl. Gef. num. 590/X A prosi p. Szczepańskiego znajdującego się w Szwajcarii o porozumienie się listownie. Zapytuje też o wiadomości o Alojzym Szulcu.

O Polsce w Szwajcarji

— W Bazylei odbył się w dn. 24 maja koncert szopenowski z udziałem miejskiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją dr. Müncha, oraz pianisty Kagana.

— W Lucernie odbył się w dn. 26 maja występ naszego chóru winterthurskiego, Kagana, Pręgowskiego i Witasa.

— W La Cote-aux-Fées (kt. Neuchâtel) odbył się w dn. 14 maja („Dzień matki“) koncert chóru z obozu Verrieres, pod kierownictwem mjr. Turkowskiego.

— W Delèmont wygłosił w maju odczyt o Polsce mjr dypl. Leon Marchwicki.

— „Schweizer Illustrierte Ztg“ z dn. 24 maja opatrzyła mapkę frontu włoskiego tytułem: „Der silberne Adler über Cassino“ (Srebrny orzeł nad Cassino).

— W Meilen ukazała się mała broszura A. J. Latini'ego „Polen“ jako odbitka z miejscowej gazety. Broszurę tę można zamawiać w Muzeum polskim w Rapperswilu; cena dla internowanych 0.80 fr., dla cywilnych 1.00 fr.

— „Bund“ zamieścił w dn. 6 maja dłuższy artykuł pt. „Polnische Literatur im zweiten Weltkrieg“ pióra T. K.

— Prof. Alfons Bronarski zamieścił w „Gazette de Lausanne“ z dn. 22 maja artykuł o utworze „W Szwajcarii“ Słowackiego.

Wielka zdobycz medycyny

»Penicillina« której Churchill zawdziecza uzdrowienie

Pamiętamy wszyscy, że Churchill wracając z narad w Teheranie zachorował na zapalenie płuc. Mniej natomiast znanym jest fakt, że uleczenie swe zawdzięczał zastosowaniu preparatu pod nazwą »Penicillina«. Niedawno powstanie tego cudownego niemal środka leczniczego opisywano w audycji radia angielskiego. Oto w skrócie wywody sprawozdawcy:

Świeżo zwiedzałem w Wielkiej Brytanii najbardziej osobliwą fabrykę przemysłu zbrojeniowego, rodzaj olbrzymiego laboratorium dla hodowli grzybnej pleśni, służącej do wytwarzania Penicilliny. W pracowni tej zatrudnieni są lekarze, przyrodnicy i robotnicy; hodują ją, pielęgnują, odżywiają, chronią przed zimnem i uszkodzeniem. Grzybki te rosną w specjalnie na ten cel wykonanych okrągłych, płaskich naczyniach, mających wygląd bryły holenderskiego sera, o średnicy 30 cm. Naczynia owe zawierają odżywczy płyn z cukru i rozmaitych soli, na którego powierzchni rozwija się grzybek, zwany penicillium notatum. Do wyrobu preparatu służy jednakże nie sama pleśń, lecz wydzielany przez nią składnik, przetwarzany następnie na najbardziej skuteczny preparat do zwalczania zakażeń.

W czasie wojny Penicillina posiada nieocenioną wartość przy zwalczaniu flegmony gazowej występującej często przy zranieniu. W czasie prób i doświadczeń nad nowym środkiem, uleczono wiele osób w przypadkach uważanych za śmiertelne. Działanie tego środka na chroniczne ropienie kostne graniczyło wprost z cudem. Przypadki, leczone dawniej całymi miesiącami, uzdrowione zostały w ciągu paru tygodni. Penicillina jest z powodzeniem stosowana także przy zapaleniu płuc, drętwicy karku i chorobach zakaźnych.

W jaki sposób doszło do odkrycia Penicilliny? Sięga ono jeszcze r. 1929. W Paddington (Anglia) prof. Fleming przeprowadzał w pewnym szpitalu doświadczenia z hodowlą gronkowców, drobnoustrojów, powodujących chroniczne ropienie kostne, wrzody i często śmiertelne ogólne zakażenie. Przez otwarte okno do szpitala wpadł nagle zarodek grzybka pleśni, osiadł na pożywce tych gronkowców i zaczął kiełkować. I oto między przybyszem a niezliczonymi milionami drobnoustrojów rozpoczęła się zawzięta walka, w wyniku której w mlecznej gęstwie mikrobów zaczęła dookoła niego powstawać coraz większa i jaśniejsza plama.

Na szczęście prof. Fleming był uważnym obserwatorem i zjawisko to zaciekawiło go. Coś, jakiś składnik grzybka pleśni lub to co on wydzielał, musiało drobnoustroje zabijać lub przeszkadzać ich rozwojowi. Przy pomocy odkażonego drucika platynowego prof. Fleming pobrał próbkę pleśni i zaszczepił nią niezakażoną pożywkę. Grzybek pleśni się przyjął, wydzielając składnik, nazwany przez profesora od imienia grzybka (penicillum notatum) Penicilliną.

Jednakże dalszy rozwój badań zaczyna się dopiero w 10 lat później. Uzyskany bowiem płyn zawierał początkowo jeszcze trujące składniki, a poza tym było rzeczą niezmiernie trudną oddzielić go od nich. Dopiero w 1940 r. rozpoczęli angielscy lekarze prof. Florey i dr Chain z Oxfordu dalsze prace nad izolowaniem (oddzieleniem) i oczyszczeniem Penicilliny. Przy współpracy gromadki chemików, bakteriologów, medyków i laborantów udało się im po latach ciężkiej wyczerpującej pracy osiągnąć swój cel. Żółty proszek, czysta Penicillina, został wydzielony.

Ponieważ jednak w W. Brytanii w owych czasach ze względu na groźbę inwazji i naloty lotnicze żadna z fabryk chemicznych nie była w stanie podjąć się wytwarzania nowego leku na szerszą skalę, przeto obaj uczeni polecieli do Stanów Zjednoczonych, by uzyskać pomoc w wytwarzaniu go w większych ilościach. Wydobycie Penicilliny z pleśni jest bowiem tak znikome, że aby uzyskać ilość do zastosowania względem jednego tylko chorego, trzeba jej wychodować olbrzymią masę. Zdarzyło się nawet, że w pewnym przypadku posiadany zapas nie wystarczał na doprowadzenie kuracji do końca i chory zmarł, zanim wytworzono brakującą ilość.

Obecnie w W. Brytanii wytwarzaniem Penicilliny zajmuje się wiele rozmaitych zakładów i instytutów, i wciąż powstają dalsze jeszcze. Potrzebne do hodowli grzybka pleśni naczynia wytwarzane są w setkach tysięcy. Zajmowana przez te hodowle powierzchnia liczy się już na hektary. Jednakże, mimo wszelkie wysiłki, wytwórczość Penicilliny w W. Brytanii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych wciąż jeszcze jest niedostateczna, wszystko zaś co jest wytwarzane idzie na potrzeby wojska oraz na dalsze badania naukowe. Chemicy zajęci są obecnie zbadaniem składników Penicilliny w nadziei, że prędzej czy później uda się ten błogosławiony środek wytwarzać w sposób sztuczny i w wielkich ilościach. Brytyjskie ministerstwo zaopatrzenia powołało do życia specjalną komisję celem uzgodnienia wszelkich wysiłków, zmierzających w tym kierunku.

Polacy w goscinie u Wlochów

w obozie szkolnym w Genewie

Internowani Polacy przyjeżdżający do Genewy w sprawach naukowych, na wykłady czy też na studia w bibliotekach, podobnie jak i garść tych, którzy przebywają obecnie w tym mieście »na stałe«, — są przeważnie umieszczani w uniwersyteckim obozie internowanych włoskich. Obóz ten, założony przed kilku miesiącami, obejmuje 180 Włochów, którym dano możność prowadzenia nauki na miejscowym uniwersytecie. Jeden z naszych czytelników, który spędził tam kilka dni, opisuje tak swoje wrażenia:

Obóz mieści się w trzech budynkach, z których każdy znajduje się na innym końcu miasta, a obiady jada się w restauracji... na czwartym końcu. Toteż życie obozowe Włochów polega na bieganiu po Genewie i ustawicznym pokonywaniu znacznych odległości. W każdym budynku stoi strażnik w hełmie i z karabinem, z nadzwyczaj groźną miną. Nie ma się czemu dziwić: Włosi dopiero zaczynają internowanie i nie mają jeszcze wprawy.

Internowani Włosi studiują przeważnie ekonomię i nauki przyrodnicze, poza tym niemal każdy z nich zajmuje się malarstwem, rzeźbą czy muzyką. Są to przeważnie młodzi ludzie, w wieku od 20 do 26 lat, a więc wychowankowie Mussoliniego

Nastroje u nich nie nadzwyczajne, bardzo zresztą nierówne. Tragiczna sytuacja kraju, nieszczęścia spadające na rodziny i ogólne warunki wpływają na nich przygnębiająco. Każdy z nich stracił kogoś bliskiego w wojnie domowej, każdy poszukuje kogoś przez Czerwony Krzyż.

Czystość w obozie wzorowa, jedzenie, przyrządzane w własnej kuchni, bardzo dobre i smaczne. Zasługa to ich kucharzy, którzy pracują w pocie czoła. Współżycie bardzo swobodne. Do późnej nocy gadają i to z takim ogniem (krew południowa!), że ich sypialnie przypominają zapchany Arabami wagonik kolei algerskiej.

Do Polaków odnoszą się z niezwykłą uprzejmością i sympatią. Imponują znajomością naszej historii nawet w szczegółach. Wielu z nich było w Polsce i to jeszcze w pierwszych miesiącach 1943 r. Opowiadają o strasznych cierpieniach, jakich doznaje nasze społeczeństwo

Podkreślają, że przez naszych rodaków byli przyjmowani przyjaźnie, z zetknięcia z Polakami w Kraju odnieśli jak najlepsze wspomnienia.

Z podziwem i z pewną zazdrością odnoszą się do nas także i tutaj, widząc że mimo trudnych warunków nie straciliśmy ducha i trzymamy się mocno. W porównaniu z nami są znacznie mięksi i mniej wytrzymali. *J. G.*

SPORT

Cyrenajka - Ilanz 11 : 1

Po sukcesach w spotkaniach z Trunsem i z Rabiusem, drużyna piłki nożnej obozu „Cyrenajka" — Tavanasa (Graubünden) — rozegrała dn. 14 maja mecz z Illanz-Schleus. Pogoda nie dopisała, ale widzowie nie zawiedli. M. in. był nie tylko cały sztab oficerów szwajcarskich, ale i wszystkie zainteresowane i niezainteresowane dziewice. Gra od początku ostra. Pierwszego gola dajemy przez Janiaka. Wspaniale grał Maćkowiak. Publiczność oklaskiwała nas gorąco. Po przerwie górujemy całkowicie. Karny przeciw Szwajcarom, podany bardzo lekko, zjednuje nam wszystkich widzów i niemilknące brawa. Wygrywamy w stosunku 11 : 1. Bramki strzelili: Maćkowiak 5, Srodecki 3, Bednarek, Pogoda i Janiak. *T. K.*

Mistrzostwa ping-ponga

W Matzingen odbyły się rozgrywki o mistrzostwo obozu w ping-pongu. Pierwsze miejsce zajął st. sap. Suchoń Paweł przed kan. Woźniakiem i plut. Cybykiem. *Z. M.*

Turniej piłki noznej internowanych

Komisariat do spraw internowania zamierza urządzić (termin i miejsce na razie nieustalone) zawody piłki nożnej między internowanymi 4 państw. Obok drużyn polskich czynne są na terenie Szwajcarii: drużyna włoska, dwa zespoły angielskie i drużyna jugosłowiańska.

Pomysł takiego turnieju jest niewątpliwie ciekawy. Już dziś można z dużym prawdopodobieństwem oceniać szanse poszczególnych drużyn. Najlepsza wydaje się drużyna włoska, której członkowie rekrutują się z półzawodowych klubów ligi państwowej, jeszcze w ubiegłym roku brali udział w swym kraju w meczach mistrzowskich i niewiele ze swej formy stracili. Drugie miejsce powinna w każdym razie zdobyć jedenastka polska przed Anglikami i Jugosłowianami.

Nieudane zawody bokserskie

Niedawno występowali w Genewie w ramach organizowanych tam zawodów bokserskich internowani żołnierze brytyjscy i włoscy. Pięściarze ci, mając jako przeciwników średnią klasę zawodowców lub amatorów szwajcarskich, zawiedli na całej linii. Brak treningu i warunki życiowe spowodowały, że niemal wszyscy, szumnie przez organizatorów zapowiadani bokserzy zagraniczni, przegrali przez k. o.

Szwajcarski Związek Bokserski zabronił w przyszłości zawodów z internowanymi żołnierzami, dopóki nie dowiodą oni swej wartości sportowej.

Sukces Pławczyka

W Limoges (Francja) odbyły się dn. 10 IV zawody lekkoatletyczne, w których udział wziął także Pławczyk (Roanne). W dziesięcioboju wykazał on znakomitą formę, zagarniając w 4 konkurencjach pierwsze miejsca. W skoku wzwyż miał 1,75 m, w skoku w dal — 7,04 m, w rzucie dyskiem — 40 m, w rzucie oszczepem — 51 m; w rzucie kulą zajął 3. miejsce — 12,13 m. Prasa sportowa Francji podkreśla z uznaniem sukcesy naszego rodaka.

KALENDARZ TECHNICZNY

Nakładem kursów technicznych Lommis-Matzingen ukazało się drugie wydanie Kalendarza Technicznego dla techników, rzemieślników i kreślarzy. Na razie wydrukowano część pierwszą obejmującą matematykę, geometrię wykreślną, kreślenia techniczne i suwak.

W stosunku do wydania poprzedniego treść poszczególnych rozdziałów została powiększona i wzbogacona szeregiem przykładów z praktyki.

Podręcznik bardzo estetycznie wydany zawiera dane przydatne dla specjalistów i dostarczy dużo materiału tym szczególnie, którym nieznajomość obcego języka i inne trudności nie pozwalają na korzystanie z literatury technicznej szwajcarskiej.

Cena kalendarza wynosi 4 fr.

COŚ DO ŚMIECHU

Wierny

Heidi zrywa płatki kwiatka.

— Po co to robisz? — pyta jej „Schatz".

— Pytam się wróżby, czy będziesz mi wierny.

— Ach! Rwij dalej! Sam jestem ciekawy.

Nie ma mowy

Dwie kury oglądają swe jaja na wystawie. Jedna chwali się, że jej jaja są większe i zato o dwa rapy droższe.

— Byłabym głupia rozdzierać się za dwa rapy — odpowiada druga.

Usprawiedliwił sie

Profesor spóźnia się o kwadrans na wykład:

— Bardzo panów przepraszam, ale zato prędzej skończę wykład i będzie wszystko w porządku. (To nie kawał, to fakt).

Nauka jazdy

Antek chce się nauczyć jazdy na rowerze. Koledzy wsadzili go na rower i wkrótce znikł im z oczu. Gdy nie wraca dłuższy czas pytają się idącej z tamtego kierunku starszej pani:

— Czy nie widziała pani internowanego na rowerze?

— Na rowerze nie, ale w rowie siedzi jeden i naprawia parasol.

A to sie zdziwił

Wariat uciął swemu śpiącemu koledze głowę, usiadł obok i zanosi się od śmiechu. Przechodzący lekarz pyta go pełen zdziwienia:

— Z czegoż ty się tak śmiejesz?

— A to będzie kawał, panie doktorze, gdy on się zbudzi i będzie szukał głowy.

Dogadali sie

— Przepraszam bardzo, czy nie wie pan, gdzie ulica Kulparkowska? — zagadnął przechodzień wariata.

Ten patrzy uważnie na zegarek i odpowiada: — Środa! *Te-ka*

Pytanie i odpowiedz

Pewne pismo otrzymało następujący „List do redakcji":

Wszedłem w poufałość z mężatką i właśnie dowiedziałem się, że jej mąż się o tym dowiedział i przyjeżdża do domu. Jest żołnierzem, pobił rekord w podnoszeniu ciężarów i jest najlepszym strzelcem w okręgu. Co mi radzicie robić?

Skruszony Franciszek

Odpowiedź redakcji:

Kochany kolego! W swoim liście zapomniałeś stwierdzić, czy ów mąż jest także dobrym biegaczem? W każdym razie będzie najlepiej, jeśli udasz się do miejscowego kowala i zamówisz u niego kamizelkę. Ponieważ nie jest prawdopodobne, aby mąż posiadał karabin przeciwczołgowy, myślimy, że ujdziesz cało...

Słowa ... nowe

Jak nazywa się:

śpiewak śpiewający cicho basem? — szabas.

portret starozakonnego? — pejsaż.

portret jegomościa siedzącego w aucie? — autoportret.

policjant kierujący ruchem? — stoik.

fabryka konserw? — konserwatorium.

fabryka kremu? — krematorium.

żona kata? — makata.

żona Turka? — maturka.

nawał kar? — karnawał.

Kalam bór — powiedział człowiek zanieczyszczające las.

Kto waha się przez „c"? Wacha!

Zebrał *Te-ka*

Z egzaminu towaroznawstwa

(Prawdziwe, jest na to kilku świadków w Szwajcarii).

Pytanie: — Jak zbiera się herbatę?

Odpowiedź: — Herbatę zbiera się palcami, które więdną.

— Z czego otrzymuje się smalec?

— Smalec hoduje się w podbrzuszu świni.

— Co może mi pan powiedzieć o kakao?

— Wynalazcą drzewa kakaowego był Kolumb. *L. C.*

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82. Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.25, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.15, — dla osob cywilnych (kwartalnie) Fr. 2.25.

L'Officier responsable du Journal des Internés polonais Major C O R R E V O N, Commissariat Fédéral à l'Internement Poste de campagne 17.